



Zadbać o pamięć

„TWOJE MIASTO”
ROZMAWIA
Z DYREKTORKĄ MUZEUM
MIEJSKIEGO DR MARIĄ
LIPOK-BIERWIACZONEK:

TM: Czy wizja Muzeum Miejskiego, którą miała Pani otwierając je w kwietniu 2005 roku, pokrywa się z jego obecną działalnością?

MARIA LIPOK-BIERWIACZONEK: Wizja programu i działalności przyszłego Muzeum Miejskiego w Tychach powstała już w 1996 roku – wtedy przedstawiłam koncepcję programową planowanego muzeum na sesji Rady Miasta. Wkrótce potem, przy mojej współpracy, powstał statut muzeum, w którym zapisana została struktura tworzonej placówki z trzema działami merytorycznymi. Statut zatwierdzony został przez Radę Miasta oraz Ministerstwo Kultury w 2000 roku. A więc już wtedy zatwierdzone zostały ramy działania przyszłej placówki. Jasne było, czym się ma muzeum zajmować, jakie zbiory powinno gromadzić. Nie było tylko wiadomo, kiedy i gdzie placówka powstanie. Muzeum powołane zostało do życia 15 listopada 2004 roku, ale już wcześniej trwała zbiórka darów dla tworzącej się placówki, także pod kątem potrzeb pierwszej wystawy.

Praca muzeum ma swoją specyfikę, wiele działań planuje się z dużym wyprzedzeniem. A my, otwierając wiosną 2005 roku muzeum dla zwiedzających, wiedzieliśmy, co chcemy robić i mieliśmy plany na kilka następnych lat. Nasza aktualna działalność w pełni odpowiada naszym zamierzeniom, dodajemy tylko kolejne elementy do zarysowanej wcześniej koncepcji. Od początku uznaliśmy za konieczność szeroką formułę działania, zwłaszcza jeśli chodzi o zadania z zakresu upowszechniania (popularyzacja, zadania edukacyjne) – i tak pracujemy.

Z działań konkretnych, nieplanowanych przed trzema laty, ale wpisujących się w ogólną koncepcję funkcjonowania placówki, można np. wymienić inicjatywę obchodów Tyskiego Roku Historycznego. Te obchody „wymyśliły” nam się na początku 2007 roku. I udało się! Mogliśmy z pracą muzealną wyjść poza mury placówki, w przestrzeń miasta. Szczególną wartością Roku Historycznego była bardzo dobra współpraca wszystkich miejskich instytucji kultury przy realizacji kolejnych imprez wpisanych w program obchodów, także współpraca z Wydziałem Promocji Urzędu Miasta, ze szkołami i innymi organizacjami. To duża przyjemność robić coś razem. A razem można lepiej i więcej.

Konsekwentnie udowadnianie Państwo, że Tychy to – wbrew kreowanemu niegdyś opiniiom – miasto z historią sięgającą nie tylko lat 50. XX wieku. W jakim stopniu, Pani zdaniem, takie przekonanie funkcjonuje jeszcze w świadomości tyszan?

Trzeba o to pytać mieszkańców i ponawiać to pytanie co kilka lat. Wtedy będzie się można przekonać, jak zmieniają się wyobrażenia tyszan



Pod kierownictwem dr Marii Lipok-Bierwiaczonka Muzeum Miejskie stało się ważnym miejscem dla tyszan.

o mieście. Prawdą jest, że ludzie lubią posługiwać się stereotypami. Tak jest wygodnie. A w Tychach przez całe lata trwania Polski Ludowej o historii sięgającej okresu sprzed budowy nowego miasta nie mówiło się wcale, albo niewiele. Dzieci „nowych” tyszan, chodzące do szkół na nowych osiedlach, nie miały lekcji z zakresu edukacji regionalnej, nie realizowano wówczas takich programów. To też historia Tychów czy Paprocana sprzed 1950 roku była tylko prywatną, domową historią rodzin za korzeniami w tej miejscowości. Nowi tyszanie z różnych stron Polski przynosili z sobą swoje własne historie, bez punktów styczności z dziejami Tychów. Dla nich rzeczywistość historia Tychów zaczynała się po 1950 roku, bo to od tej cezurury czasowej liczył się ich związek z miastem.

Powoli zmieniają się jednak wyobrażenia tyszan dotyczące przeszłości miasta. Aby zmienić stereotypy – potrzebne było między innymi muzeum – instytucja przechowująca pamięć. Myślę, że dzięki istnieniu muzeum, dzięki naszym wystawom i wydawnictwom, także pracy wielu nauczycieli, tyszanie zaczynają dostrzegać wokół siebie ślady historii. Mam nadzieję, że jest to proces rozwojowy.

Ważną rolę odgrywa tutaj pamięć społeczna tyszan, która

była tematem tegorocznego Tyskiego Seminarium Majowego. Czy ona w jakiś sposób determinuje działalność muzeum? W końcu trzeba zmierzyć się z dualistycznym obrazem miasta – innym dla ludności napływowej i dla tej obecnej tutaj od pokoleń.

W czasie obrad Seminarium Majowego sformułowałam taką myśl, że historie poszczególnych grup tyszan bieżą prawie równoległe, mają mało punktów wspólnych. Inna jest historia tyszan wywodzących się z tujejszych zasiedziały rodów – ci pielęgnują pamięć gospodarniej społeczności międzywojennej, pomięć o księdzu Kapicy, o aktywności swoich ojców w Towarzystwie Gimnastycznym Sokół, w chórach itp. Z kolei tyszanie „nowi” ze wzruszeniem przypominają historię budowy „ich” osiedli, snują wspomnienia z czasu pierwszych lat zamieszkania w nowym mieście.

Te wspomnienia są nieprzystawne. Dziś wyraźnie jeszcze widać tę równoległość, a nie wspólność historii różnych grup tyszan. To widać też w muzeum – różnie reagują zwiedzający na różne treści naszych kolejnych wystaw – jedni z większą uwagą oglądają sceny z życia tyszan w latach międzywojennych, drudzy – sceny z budowy nowych osiedli. Ale powoli te obie „połówki” historii, czyli staro-

nowotyska, zaczynają się już z sobą łączyć w jeden ciąg zdarzeń.

Czy otrzymujecie Państwo jakieś informacje zwrotne od mieszkańców, refleksje po obejrzeniu wystaw? Czy sugerujecie się Państwem pytaniami tyszan przy wyborze tematów wystaw?

Goście odwiedzający muzeum mogą wpisać swoje refleksje do książki pamiątkowej. Wpisów jest bardzo dużo – to zapis emocji, wzruszeń, radości z odkrywania dziejów miasta, także radości z odnalezienia na zdjęciach członków swojej rodziny. Te gorące zapiski to bardzo ciekawa lektura. Dość często nasi goście po zwiedzeniu wystawy przynoszą nam swoje zdjęcia i inne pamiątki, bo widzą, jak takie obiekty są dla nas cenne.

Jeśli chodzi o tematy wystaw – to rodzą się one raczej z naszych własnych pomysłów i poszukiwań. Pomysłów mamy nadmiar, ale za każdym razem staramy się zwracać do tyszan z prośbą o uzupełnienie naszych zbiorów o ciekawe obiekty odpowiadające tematowi wystawy. Wiosną np. dzięki takiemu apelowi pozyskaliśmy do zbiorów i na wystawę wiklinowy wózek dziecięcy sprzed pół wieku i stary rower.

Próbą zachęcenia młodych ludzi do poznawania historii są liczne konkursy, lekcje muzealne. Czy młodzież interesuje się jeszcze historią?

Taką mam nadzieję. Na wszystkie ogłaszane przez nas konkursy jest odzew. Chcielibyśmy też ogłosić konkurs dla dorosłych na wspomnienia, które poszerzyłyby naszą wiedzę o życiu tyszan przed kilkoma dziesiątkami lat.

Dużym zaskoczeniem dla wielu tyszan była wiadomość,

że w Cielmicach osadnictwo istniało już w XIII wieku. Czy podczas kolejnych wystaw, seminariów również możemy liczyć na takie „niespodzianki”?

Mnie czasem trudno ocenić, co może być taką niespodzianką. Podam taki przykład: przed rokiem przygotowałam wystawę o Hucie Paprockiej. Wydawało mi się, że to będzie tylko przypomnienie tego, co tyszanie powszechnie już wiedzą, że w Paprocach działała przez 150 lat huta, że to na jej potrzeby powstało Jezioro Paprocańskie. Ku mojemu zdumieniu okazało się, że to dla wielu obywateli miasta tematem nowy, odkrycie. Podobnie przyjmowana jest przez zwiedzających nasza opowieść o dawnym kamieniołomie na polach Żwakowskich, który był tam, gdzie dziś stoi Real. A my na wystawie pokazywaliśmy zdjęcia tego kamieniołomu. Każda wystawa przynosi takie niezwykłości.

Obecnie w muzeum możemy poznać historię Tychów od XII wieku, a nawet starszą, bo są ekspozyty prehistoryczne. Czego dotyczyć będzie kolejna ekspozycja?

Przygotowujemy się do wystawy, która opowie o Tychach w latach międzywojennych – to w związku z obchodami 75-lecia nadania Tychom praw gminy miejskiej.

Ponadto przygotowujemy na przyszły rok wystawę sztuki inspirowanej postacią św. Franciszka z Asyżu – jesienią 2009 roku obchodziliśmy 800-lecie założenia zakonu franciszkanów, a przecież Tychy znalazły się w rodzinie miast, w których zakon ten znalazł swoją siedzibę.

W maju zakończyliśmy Tyski Rok Historyczny, z okazji którego zorganizowano wiele imprez, również plenerowych, przybliżających historię w przystępny sposób. Czy takie imprezy znajdują się na stałe w kalendarzu, czy też było to przedsięwzięcie jednorazowe?

Na stałe wpisaliśmy do kalendarza jesienne sympozja historyczne. Drugie sympozjum odbędzie się w Muzeum 4 listopada tego roku. Rozpoczęliśmy wydawanie serii „Tyskie Zeszyty Historyczne”. Jeszcze w tym roku ukaże się kolejny, czwarty już zeszyt. Mam też nadzieję, że przygotujemy kolejne plenerowe widowiska, np. w maju w czasie kolejnej Tyskiej Nocy Muzealnej.

Sposobów nauczania historii jest wiele. Czy zamierza Pani wykorzystywać do tego także techniki multimedialne?

Mamy już multimedia. W muzeum są dwa infokioski, w których zwiedzający mogą obejrzeć wiele zdjęć archiwalnych; prezentujemy też w nich ciekawe miejsca w Tychach i w okolicy. Będziemy pracować nad nową wersją treści tam prezentowanych. Otwarli jesteśmy na nowe sposoby przekazu – przecież w muzeum pracuje młody wiekiem zespół specjalistów. Różne nowości są jednak kosztowne, a my potrzebujemy wiele. Trzeba rozsądnie planować wydatki.